Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 150 Kraków, piątek 25 czerwca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Gabinet Grabskiego

A słowo stało się ciałem!

Odniosła zwycięstwo narodowo-demokratyczna intryga i w miejsce gabinetu centrowo-lewicowego, — co do którego różne podnoszono wątpliwości, — mamy gabinet, co do którego niema żadnej wątpliwości, że będzie szkodliwy dla państwa.

Największy szkodnik ze starego gabinetu — stanął na czele nowego gabinetu! P. Grabski, który w ciągu pół roku zdołał okazać w całej pełni swoją zupełną nieudolność w sprawach finasowych, który nic nie stworzył, a wszystko, co zastał, zrujnował, który walutę polską doprowadził do takiego upadku, że marka polska warta dziś 3 centymy, — ten p. Grabski ma dziś w swojem ręku ster rządów Rzeczypospolitej Polskiej.

Strach zbiera pomyśleć, dokąd taki sternik nawę państwa pokieruje! Widmo zupełnego bankructwa ukazuje się w niezbyt odległej perspektywie. Miecz dano do ręki szalonemu!

Jak finansami Rzeczypospolitej umiał pokierować, to już okazał p. Grabski dostatecznie; teraz taksamo kierować będzie całą polityką państwa, nie przestając jednocześnie gospodarować jej skarbem, bo i tekę finansów nadal zachował dla siebie. Ten, który był największem nieszczęściem dla państwa, otrzymał w nagrodę — najwyższą w niem władzę...

Charakter ministerstwa określają osobistości prezydenta gabinetu i ministra spraw zagranicznych. Otóż charakter tego gabinetu będzie wybitnie endecki. Nie ulega kwestyi, że pogorszy to niezmiernie opinię Polski zagranicą, która i tak już dość wrogo jest względem nas nastrojona, uważając Polskę za kraj skrajnie reakcyjny: wysunięcie na czoło państwa narodowej demokracyi, a więc kliki najwsteczniejszej, jaka istnieje w Europie, umocni tylko tę niekorzystną reputacyę. A niemało przyczyni się do tego osoba ministra spraw zagranicznych. Ma nim zostać książę Eustachy Sapieha, ten, co urządzał w styczniu zeszłego roku ów osławiony zamach stanu na Naczelnika państwa i na ówczesny rząd Moraczewskiego! Ten książę dopiero Polsce wyrobi dobrą markę!... W jego ręku teraz ma spocząć sprawa wojny czy pokoju. Z największą nieufnością lud cały spoglądać będzie na te ręce arystokraty, w których skupią się wszystkie nici dyplomacyi polskiej. Lud chce zakończenia wojny, lud chce zawarcia pokoju z Rosyą, lud chce takiej polityki zagranicznej, jaką względem naszych sąsiadów na wschodnich kresach zainaugurował Naczelnik państwa, — a tu przychodzi książę-pan z całym zasobem interesów obszarników kresowych, z głową pełną najwsteczniejszych pojęć, z dążeniami, nie mającemi nic wspólnego z demokracyą, a przytem bez zdolności i, — jak okazał jego udział w zamachu, — bez prawości charakteru.

Co można było dać Polsce najgorszego, to jej dane zostało w tym gabinecie.

Jedyną ozdobą tego gabinetu, jedynym prawdziwie wybitnym fachowcem będzie w nim nowy minister robót publicznych p. Narutowicz. Jestto jedna z nielicznych polskich sław europejskich: profesor politechniki w Zurychu, członek międzynarodowej komisyi regulacyi Renu, konsulent fachowy rządów szwajcarskiego, niemieckiego i hiszpańskiego, powaga światowa w dziedzinie budownictwa ziemno-wodnego. Napróżno od półtora roku starało się grono inżynierów wprowadzić do ministerstwa tego męża: „klucz partyjny" i obawa miernot przed talentem udaremniały te zabiegi. Nareszcie udało się p. Narutowicza umieścić na tem stanowisku, które nikomu innemu tak się nie należy, jak właśnie jemu. Życzyćby sobie tylko należało, żeby to jego stanowisko, czysto fachowe, a zupełnie niepolityczne, pozostało niezależne od zmienności losów politycznych, żeby przetrwało gabinet p. Grabskiego jaknajdłużej, ku pożytkowi ojczyzny.

Ale właśnie jako niepolityczna nie może ta osobistość wpłynąć na ogólny sąd w gabinecie p. Władysława Grabskiego: ani nie nada mu tam, ani nie poprawi jego reputacyi, ani nie podniesie jego powagi.

W tym niezmiernie trudnym, przełomowym dla Polski okresie, w którym rozstrzygnąć się ma cały jej przyszły byt, — gabinet Grabskiego jest dla niej prawdziwem nieszczęściem.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 czerwca.

Rozbicie się kombinacyi centrowo-lewicowej można uważać za **definitywne i ostateczne.** Należy jasno skonstatować, że winę tego ponosi Narodowa Partya Robotnicza, która pozwoliła Brejskiemu uzależnić politykę stronnictwa od podszeptów endecyi. Zależność ta ujawniła się w następujących momentach:

1) przy próbie utworzenia gabinetu Brejski miał poparcie endecyi i partyi Skulskiego, a marszałek Sejmu z entuzyazmem popierał te usiłowania,

2) Brejski był tym, który zakwestyonował kandydaturę Daszyńskiego na ministra spraw zagranicznych, ale jego protest upadł wobec oczywistego faktu, że kandydatura Daszyńskiego oznacza pokój,

3) gdy kombinacya centrowo-lewicowa już dochodziła do skutku, Brejski sprzeciwił się kandydaturze Moraczewskiego na ministra poczt, udając z początku naiwnie, że może to jakiś inny Moraczewski, a otrzymawszy wyjaśnienie, zasłonił się rzekomą niechęcią b. zaboru pruskiego wobec b. premiera.

Należy stwierdzić z naciskiem, że PPS w swych ustępstwach poszła **do najdalszych możliwie granic.** Od żądania swego otrzymania teki gospodarczo-wewnętrznej (pracy albo opieki społecznej) odstąpiła, zadawalając się mniej ważną teką poczt. Nie mogła jednak ze względu **na swą godność** pozwolić, aby poddano jej kandydatów **cenzurze.** Gra Brejskiego była przejrzystą, a socyaliści byli **w położeniu przymusowem.** To **ręka Teodorowicza przy pomocy Brejskiego rozbiła kombinacyę centrowo-lewicową** i dla tego N. P. R. ponosi odpowiedzialność, że pozwoliła swemu prezesowi na odegranie tej roli.

Oczywiście, na prawicy zapanowała radość po konsternacyi, jaką wywołała tam dochodząca, jak się zdawało, do skutku kombinacya lewicowa. O tej konsternacyi świadczy fakt, że na odbytem wczoraj w Warszawie endeckiem zgromadzeniu chłopskiem padły słowa, że „należy przyjść **z kosami na sztorc i zrobić w Warszawie porządek i przymusili, kogo potrzeba, aby nie popierano rządu szkodliwego dla narodu".** Więc bez ceremonii, gdy w powietrzu zapachniało demokracyą, **endecya zaczęła nawoływać do anarchii, do wojny domowej.**

Dziś po udaniu się intrygi, gazety endeckie szaleją z radości. Np. „Kuryer Warszawski" otwarcie przyznaje, że „rozbicie się kombinacyi centrowo-lewicowej nie odbyło się samo, lecz że pracowała nad tem pewna, bardzo umiejętna ręka". Czyja to była ręka, wiadomo.

KOMBINACYA Z P. GRABSKIM JAKO PREMIEREM

Po udaniu się intrygi wypłynął znowu Dubanowicz. Wystosował on do marszałka pismo, proponujące powierzenie misyi utworzenia gabinetu Władysławowi Grabskiemu, który gotów jest podjąć się tej misyi, biorąc za podstawę **dotychczasowy skład gabinetu.** Gdy Grabski wyraził swą zgodę, marszałek udał się do Belwederu, gdzie **propozycyę przyjęto.** Kombinacya Grabskiego opiera się na następujących ugrupowaniach sejmowych: Związek narodowo-ludowy (endecya), Zjednoczenie ludowo-narodowe (grupa Dubanowicz-Skulski), chrześcijańska demokracya i klub mieszczański. **W Narodowej Partyi Robotniczej nastąpił zwrot:** Po wystąpieniu Brejskiego zawrzało w klubie, jak w ulu, gdyż starsi członkowie klubu, ludzie o bądź co bądź demokratycznych przekonaniach, dawni działacze w Królestwie, **sprzeciwili się polityce Brejskiego,** który chciał zaprowadzić klub do obozu Grabskiego. Ci członkowie odgrażają się, że postawią **wniosek o wyrażenie Brejskiemu wotum nieufności.** Mimo, że Grabski zaofiarował NPR dwie teki (pracy dla Pepłowskiego i zdrowia dla dra Bujalskiego), NPR oświadczyła na razie, że **nie chce mieć z Grabskim do czynienia.**

W taki sposób układa się gabinet Grabskiego.

STANOWISKO PPS, TUGUTOWCÓW I PIASTOWCÓW

Socyaliści w **prywatnej** rozmowie z Grabskim oświadczyli, że z **tym gabinetem nie mają nic wspólnego,** że samo nazwisko pre-

miera wystarcza dla uzasadnienia ich **negatywnego stanowiska.**

Podobne stanowisko zajęli tugutowcy. Natomiast witosowcy oświadczyli, że **trwają przy kombinacyi centrowo-lewicowej,** a wobec Grabskiego zachowają neutralność.

Grabski oświadcza, że, broń Boże, **nie tworzy gabinetu prawicowego,** że nawet niektórzy endecy są niezadowleni z jego akcyi itd.

(PAT) **Warszawa,** 24 czerwca.

PISMO WITOSA DO NACZELNIKA PAŃSTWA

Pos. Wincenty Witos nadesłał Naczelnikowi państwa dn. 22 bm. o godzinie 10 wieczorem list następującej treści:

Do Pana Naczelnika Państwa! Podjęte przezemnie starania utworzenia rządu wobec niemożności uzgodnienia stanowiska, zajętego przez niektóre grupy sejmowe, nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Wobec tego zmuszony jestem zrzec się misyi utworzenia nowego rządu, powierzonej mi pismem Pana Naczelnika z dnia 20 czerwca br.

NACZELNIK PAŃSTWA O ROZBICIU SIĘ KOMBINACYI CENTROWO-LEWICOWEJ

Jak słychać, Naczelnik państwa zaznaczył z okazyi zrzeczenia się przez posła Witosa misyi utworzenia gabinetu, że było jego pragnieniem, aby przesilenie, które odbija się szkodliwie na interesach państwa, zostało jak najwcześniej zakończone. Jego pragnieniem było i jest, aby państwo zostało ugruntowane **na szerokich masach ludowych i aby szerokie warstwy ludności mogły dla państwa owocnie pracować.** Jest pewnem, że mimo wszystkich trudności ideał ten **zostanie osiągnięty.** Naczelnik państwa oświadczył, że jak najspieszniej porozumie się z Sejmem, aby się zastanowić nad sposobem usunięcia trudności w utworzeniu rządu.

POWIERZENIE GRABSKIEMU MISYI UTWORZENIA GABINETU

Marszałek Sejmu udał się do Belwederu i zaproponował Naczelnikowi państwa p. Władysława Grabskiego do formowania nowego gabinetu. Naczelnik państwa tę propozycyę przyjął.

Naczelnik państwa wystosował 23 bm. o godz. 1 po południu do p. Władysława Grabskiego pismo następującej treści: Do p. Wł. Grabskiego, posła do Sejmu ustaw. w Warszawie. W porozumieniu ze Sejmem ustawodawczym w osobie jego marszałka, powierzam Panu misyę utworzenia nowego gabinetu. Warszawa — Belweder 23 czerwca 1920. Naczelnik państwa J. Piłsudski.

STANOWISKO KLUBU PRACY KONSTYTUCYJNEJ

Prezes klubu Pracy Konstytucyjnej wobec zaproponowanej kandydatury p. Władysława Grabskiego na premiera złożył marszałkowi Sejmu następujące oświadczenie: Jesteśmy przeświadczeni, że w tych ciężkich czasach tylko gabinet **koalicyjny,** oparty na wszystkich stronnictwach Sejmu, może sprostać zadaniu. Dlatego niezłomnie wyrażamy zapatrywanie, że wszystkie stronnictwa w należytem zrozumieniu dzisiejszych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych winny się zdobyć na zrzegnowanie ze swoich partyjnych dążności i **poprzeć gabinet koalicyjny** dla rychlejszego i jednomyślnego rozwiązania zagadnień polityki zagranicznej i załatwienia konieczności państwowych. Wobec zgłoszenia z inicyatywy Narodowego Zjedn. Ludowego gabinetu bezpartyjnego, nie sprzeciwiamy się powierzeniu tej misyi p. Wł. Grabskiemu. W razie, gdyby tenże gabinet bezpartyjny p. Grabskiego doszedł do skutku, uczynimy nasze stanowisko zależnem od jego czynności.

NARODOWA PARTYA ROBOTNICZA PRZECIW GABINETOWI GRABSKIEGO

Warszawa (PAT). Narodowa Partya Robotnicza ogłosiła uchwałę powziętą jednomyślnie po odbyciu konferencyi z desygnowanym prezydentem ministrów Grabskim. Uchwała ta opiewa: Wobec tego, że skład i program gabinetu p. Grabskiego **nie dają gwarancyi prowadzenia polityki demokratycznej,** uwzględniającej specyalne interesy polskiej klasy pracującej, w szczególności na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej i nie zawiera gruntownej sankcyi dotychczasowych stosunków, zaś w sprawach obrony granic i plebiscytu oraz pokoju nie wypowiada jasnej i zdecydowanej polityki, klub N. P. R. wypowiada się **przeciw gabinetowi p. Władysława Grabskiego.**

—ooo—

Skład nowego gabinetu

(PAT) **Warszawa,** 24 czerwca.

Kancelarya cywilna Naczelnika państwa komunikuje:

Naczelnik państwa mianował gabinet ministrów w następującym składzie:

prezydent ministrów i minister skarbu: Władysław Grabski,

Minister spraw zagranicznych: Eustachy ks. Sapieha,

minister spraw wojskowych: generał porucznik Józef Leśniewski,

minister wyznań i oświecenia publicznego: Tadeusz Łopuszański,

minister rolnictwa: dr Franciszek Bujak,

minister kolei: dr Kazimierz Bartel,

minister poczt: Ludwik Tołłoczko,

minister robót publicznych: p. Gabryel Narutowicz,

minister aprowizacyi: p. Śliwiński.

Tymczasowi kierownicy:

ministerstwo spraw wewnętrznych: Józef Kuczyński,

ministerstwo sprawiedliwości: Jan Morawski,

ministerstwo przemysłu i handlu: Antoni Olszewski,

ministerstwo zdrowia publicznego: dr Witold Chodźko.

Decyzya co do powołania ministrów pracy i opieki społecznej, sztuki i kultury oraz byłej dzielnicy pruskiej nastąpi później.

Konferencya Patka z Beneszem

Polska zaproszona na konferencyę w Spaa

Warszawa. (PAT) Komunikat ministeryum spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych Patek wyjechał do Paryża dnia 7 bm., po konferencyi z prezydentem ministrów, na której skonstatowano konieczność niezwłocznego spotkania się ministra Patka z ministrem Beneszem, podczas dobiegającego do końca pobytu tegoż ostatniego w Paryżu. Na dwukrotnych obradach w Paryżu stwierdzono, że w chwili obecnej **nie podobna przeprowadzić bezpośrednio między stronami dobrowolnego układu,** wszelkie spory zakończającego, jak również nie można w drodze pertraktacyi zmniejszyć obszaru spornych terenów drogą przyznania sobie nawzajem terenów bezspornych. Wysunięto ostatecznie **zasadę arbitrażu,** na którą minister Patek **zgodził się w zasadzie.** Ponieważ jednakże minister Benesz twierdził, że nie może przyjąć jej bez porozumienia się z parlamentem czeskim, który podczas nieobecności ministra Benesza w Pradze stanął na stanowisku dla arbitrażu nieżyczliwym, przeto minister Benesz wyjechał do Pragi, umówiwszy się, że po porozumieniu się z parlamentem w najbliższym czasie zjedzie się z ministrem polskim w Opolu, albo Paryżu. O tym stanie rzeczy i przebiegu pertraktacyi minister Patek zawiadomił prezesa ministrów Milleranda.

Korzystając z chwilowego pobytu w Paryżu hr. Sforzy, dawnego wiceministra a obecnie ministra spraw zagranicznych we Włoszech, oraz z przyrzeczenia otrzymanego ze strony przedstawiciela Włoch, minister Patek wznowił swe starania o zaproszenie przedstawicieli Polski na konferencyę w Spaa. Włochy i Belgia wypowiedziały się w tej sprawie **przychylnie dla Polski.** Wobec tego prezydent Millerand obiecał przy pierwszem spotkaniu się z przedstawicielami angielskimi postawić tę sprawę w ten sposób, **aby delegacya polska została uznana oficyalnie i aby posiadała prawo głosu we wszystkich sprawach, które się będą tyczyły Polski pośrednio lub bezpośrednio.**

Wobec spodziewanego kryzysu, przed wyjazdem swoim z Warszawy, minister Patek prosił o udzielenie mu dymisyi jednocześnie z dymisyą poszczególnych członków gabinetu, pomimo to jednakże mógł dalej pracować w Paryżu wobec tego, że naczelnik państwa, dając dymisyę byłemu gabinetowi, polecił ministrom sprawowanie ich obowiązków do chwili zatwierdzenia nowego gabinetu, o czem minister Patek zawiadomił w Paryżu sfery interesowane.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi, że konferencya w Bolonii powzięła uchwałę, aby na konferencyę do Spaa powołać delegatów greckich, **polskich,** portugalskich, rumuńskich, czecho-słowackich i jugosłowiańskich.

Mordy czeskie na Spiszu

Mord na prof. Wizimirskim

(PAT) **Nowy Targ,** 24 czerwca.

Z terenu spiskiego donoszą, że zwłok śp. Wizimirskiego dotąd nie odszukano, jakkolwiek pogrzeb jego oznaczono na czwartek. Do Starej Wsi, z której posterunek francuski zbiegł w czasie ostatnich zajść, wysłała komisya sojusznicza 60 żołnierzy.

O ODROCZENIE PLEBISCYTU

Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego komunikuje: Mord popełniony przez Czechów w Starej Wsi na osobie ś. p. Wizimirskiego — jest jaskrawą ilustracyą fatalnych warunków, w jakich się ma odbyć plebiscyt na Orawie i Spiszu. — Okazało się, jak wszystkie zarządzenia komisyi sojuszniczej były zarządzeniami **papierowemi.** W dniu popełnienia zbrodni posterunek francuski okazał się zbyt słabym, ażeby uspokoić **bodaj jedną wieś,** a dowódca tego posterunku opuścił swoje stanowisko, a na interwencyę ze strony polskiej odpowiedział, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za wypadki. Starosta tamtejszy mimo całej bezstronności znajdował się pod terrorem bojówek czeskich i nie był w możności interwenjować na rzecz Polski. Rezydent polski, przebywający w Starej Wsi, nie posiadał do swej dyspozycyi żadnych organów bezpieczeństwa poza żandarmeryą czeską, która jawnie **prowokowała ludność i podjudzała do zbrodni.** Telefoniści czescy odcięli możność porozumienia się garstki Polaków, osaczonej w Starej Wsi, z komitetem plebiscytowym, przerywając świadomie telefoniczne połączenie i pojmowali swoje urzędowanie w krwawym zatargu w ten sposób, iż **zwoływali pospiesznie bojówki czeskie** do mordowania Polaków. Organy samorządowe, jak wójtowie, wydawały nakazy bębnienia po całej wsi i zwoływania ludności na bójkę z Polakami.

Wszelkie próby wezwania natychmiastowej pomocy ze strony polskiej, rozbijały się o długotrwałe konferencye z komisyą koalicyjną w Cieszynie, która przez 3 dni nie chciała się zdobyć na żaden stanowczy krok. Władze czeskie bezkarnie przepędzały ze wszystkich wsi delegatów i urzędników polskich, których podkomisya plebiscytowa na tych stanowiskach zatwierdziła.

Oto jest obraz stosunków, w jakich zmusza się ludność polską na Spiszu i Orawie do głosowania już dn. 2 lipca br. Wobec tych wypadków główny komitet plebiscytowy w Nowym Targu postanowił **wnieść do sejmu i rządu polskiego memoryał z protestem przeciwko temu postępowaniu komisyi sojuszniczej, oraz przeciw tak przyspieszonemu terminowi plebiscytu.** Osobna delegacya wyjedzie w tej sprawie w najbliższych dniach do Warszawy. W razie gdyby protest głównej komisyi plebiscytowej dla Spisza i Orawy nie został przez kompetentne czynniki uznany, nowotarski komitet składa **wszelką odpowiedzialność za wynik plebiscytu** na tych wszystkich, którzy mając rzeczowe dowody gwałtu i zbrodni jaskrawego naruszenia międzynarodowego prawa, nie potrafili wywalczyć dla ludności polskiej na Spiszu i Orawie należytych warunków głosowania i nie dali jej czasu do należytego przygotowania się do tego ważnego aktu.

JESZCZE JEDEN MORD

Nadeszły tu wiadomości z Jabłonki o nowej zbrodni czeskiej. Czesi zamordowali tam Słowaka Kumora za sprzyjanie Polsce. Ofiarę mordu pochowali szybko i cicho, aby uniknąć rozgłosu.

Rokowania z Krasinem

Paryż (PAT). „Humanite" donosi, że rokowania między rządem angielskim a Krasinem weszły **w bardzo krytyczne stadyum.** Lloyd George wystosował do delegacyi ultimatum, w którem domaga się od rządu sowieckiego nietylko uznania francuskich żądań, lecz także uznania angielskich interesów w Rosyi. Propozycya Krasina przedstawienia tej kwestyi konferencyi pokojowej została **odrzucona.**

Konsekwencye przesilenia

Dnia 9 czerwca gabinet Skulskiego zgłosił dymisyę. Minęło 22 dni, w ciągu których były już cztery próby utworzenia nowego rządu: dwukrotnie próbował Skulski, raz Brejski, a ostatnio Witos, a w rezultacie rządu nie mamy i — jak ostatnie wiadomości podają — możemy mieć surogat rządu w postaci gabinetu urzędniczego. Jeżeli państwo, w dodatku państwo w stadyum tworzenia się, państwo bez tradycyi nowoczesnego ustroju, państwo obciążone za cudze i swoje winy olbrzymiemi zobowiązaniami, państwo z szalejącą drożyzną i rozmaitymi brakami, jeżeli takie państwo nie jest w stanie otrzymać rządu, to przyczyna musi leżeć w jakimś organicznym błędzie, w błędzie, wynikającym z samego ustroju. A błąd taki rzeczywiście istnieje i nazywa się — jakby na urągowisko — Sejmem ustawodawczym.

We wszystkich państwach, rządzonych konstytucyjnie, choć bez konstytucyi pisanej, rząd powinien być emanacyą ciała prawodawczego, jako wyraziciela woli czynnika państwotwórczego tj. narodu. Wszędzie naturalnie nie można mieć na myśli państwa o konstytucyi, będącej parodyą, jaką np. była Austrya przedwojenna, albo Niemcy bismarkowskie, ciało ustawodawcze ma najprymitywniejszy obowiązek dania państwu rządu tj. drugiego — obok ustawodawczego — czynnika konstytucyjnego: czynnika wykonawczego. A w praktyce widzimy to normalne zjawisko w Anglii, we Francyi, we Włoszech, przeciwnie zaś działo się w Austryi, gdzie rząd urzędniczy bywał wybawicielem z trudności parlamentarnych, a w Niemczech był regułą.

Ciało ustawodawcze, sejm czy parlament, składa się ze stronnictw, jako odpowiedników istniejących w społeczeństwie różnic politycznych i ekonomicznych. Stronnictwa zwalczają się na terenie parlamentarnym, starają się wydzierać sobie nawzajem władzę w postaci rządu na swą modłę i to jest zdrowy objaw, gdyż każde stronnictwo prędzej czy później musi się zużyć i zrobić miejsce prącemu naprzód, albo cofającemu się, stosownie do prądów w społeczeństwie się wybijających.

I nasz Sejm ma stronnictwa, ma ich nawet niemało, ale nie można o nich powiedzieć, jakoby były wykładnikami społeczeństwa w całości, albo choćby w części. Mamy w Sejmie stronnictwa chłopskie, ale posłowie ich reprezentują też miasta; mamy stronnictwo robotnicze, które ma w rzeczywistości bardzo mało za sobą robotników; mamy stronnictwa upiększone artykułami „narodowych", które narodu nie reprezentują. I te stronnictwa od wypadku do wypadku łączyły się i popierały raz w tym, drugi raz w innym składzie ten czy inny rząd, aż nareszcie szczęśliwie doszły do jedynie odpowiedniego ugrupowania się: do podziału na prawicę i na lewicę nietylko w przenośni, jako zasiadające po prawej lub po lewej stronie trybuny prezydyalnej, ale mające reprezentować postępowe i reakcyjne odłamy opinii publicznej.

P. Witos ugrupował wokoło swej osoby lewicę Sejmu, a prawica skupiła się około Dubanowicza-Teodorowicza i zaczęła się walka, prowadzona przez lewicę jawnie, przy świetle dziennem, a przez prawicę pokryjomu, chyłkiem, w sieniach kuloarów i gabinetów obradowych. Prawica w tej walce swej zastosowała też praktykowany wprawdzie, ale i ogólnie pogardzany środek: wysyłania do przeciwnego obozu w charakterze szpiega i prowokatora swego męża zaufania, który, maskując pomoc, wywołuje zamęt i dezorganizacyę. P. Brejski, nie mogąc sam, bo wbrew woli nawet własnego stronnictwa, utworzyć gabinetu, poddał się komendzie Witosa, aby rozbić jego usiłowania, aby nie dopuścić do powstania tego, czego jego mocodawcy najwięcej się obawiali.

P. Brejski ma 27 posłów, i na tej podstawie nietylko pretendował do tej czy tamtej teki, ale miał też czelność rozdawać cenzury, kwalifikując wedle swego uznania kandydatów innych stronnictw, zasłaniając się rzekomemi antypatyami najzacofańszej, najbrutalniejszej, najbardziej egoistycznej części Polski. A tworząca się większość przez usta swego eksponenta p. Witosa podaje się temu żądaniu i przekreśla prawie już gotowe dzieło porozumienia się — ku uciesze tych, którzy właśnie tego chcieli.

O czem świadczą wszystkie te zajścia, które naturalnie dla postronnych były tylko nieznacznym ułamkiem tego, co poza kulisami się działo? Jakie wnioski należy wyciągnąć z faktu tak przewlekłej choroby i z bezskutecznie stosowanych heroicznych środków? Próbujmy ustalić fakta: Centrum i lewica mają ilościowo — o jakości wolimy zamilczeć — wystarczającą do utworzenia większości liczbę głosów; główne momenta, tj. ustalenie kandydatur do najważniejszych tek, rozgrywają się stosunkowo gładko; program wspólnego działania jest ustalony i wystarcza na spełnienie najaktualniejszych potrzeb ludności i państwa. Nagle wysuwa się na czoło sprawa podrzędna: sprawa obsadzenia teki o drugorzędnem znaczeniu i ta sprawa rozsadza cały, z takim trudem sklecony gmach, rozsadza — powtarzamy — nie z powodu błędu w wewnętrznej konstrukcyi gmachu, ale z powodu wrzucenia doń z zewnątrz ładunku, złożonego z nienawiści i perfidyi z dodatkiem wschodniej chytrości.

Jeżeli podobny zamach ma powodzenie, to widocznie istniały po temu sprzyjające warunki. A najbardziej sprzyjającym jest ten, że organizm już od urodzenia jest tak chorym, że nie był w stanie przeciwstawić się poważniejszemu atakowi; słowem — Sejm jest chory i to — jak się okazało — nieuleczalnie chory, chory na chorobę, w czasie której najbliżsi proszą o śmierć dla pacyenta, aby jeszcze oszczędzić cierpień, a sobie widoku męczarni konania.

Sejm ten już w chwili swych urodzin nosił w sobie zarodki śmierci, a półtoraroczny żywot spotęgował jeszcze tę chorobę. Wybrany na podstawie najliberalniejszej ordynacyi, powstały w chwilach entuzyazmu z odzyskanej wolności, ozdobiwszy się z własnej mocy w najpiękniejsze symbole potęgi (suwerenny) i wolności (konstytucyjny), niczem nie usprawiedliwił swego pięknego giestu, ani pokładanych w nim nadziei. Nie chcemy jeszcze raz powtarzać tego wszystkiego, czego ten Sejm nie zrobił, ale sam fakt, że ani razu nie potrafił wyłonić większości, zdolnej do utworzenia z pośród siebie rządu wystarcza, aby podnieść żądanie: ten Sejm wydał na siebie wyrok śmierci, którego prędkiego wykonania domagamy się.

Nietylko jednak tego domagamy się! Sejm ten swojem samem istnieniem zatruwa atmosferę, szerzy zarazę sporów i targów, daje z wysokiego swego stanowiska zły przykład deprawacyi w sprawach publicznych. Jest na całym świecie przepisem, że organizm, który jest niebezpieczny dla otoczenia, izoluje się, usuwa się z przed zetknięcia się ze zdrowymi — niechże ten Sejm jak najprędzej, lepiej dziś niż jutro, zniknie z widowni, aby swem istnieniem nie zniszczył pozostałych jeszcze zdrowych resztek w naszym organizmie państwowym!

Zalecana przez Teodorowiczów kuracya przez zastosowanie upustu krwi robotniczej przy równoczesnem zastrzyknięciu umierającemu sejmowi dawki z prawej strony jest — ostrzegamy zawczasu — niebezpiecznym eksperymentem. Krew robotniczą można rozlać, ale razem z nią popłynie krew inicyatorów i wykonawców tego dzieła, a kuracya prawicowa, stosowana przez tak „szczęśliwe ręce", jakie dla spraw polskich mają endecy, wywoła tylko tem rychlejszy rozkład tego półtrupa. **lf**

Strejk warszawski

KRWAWA DEMONSTRACYA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 czerwca.

Strejk w zakładach użyteczności publicznej trwa dalej dzięki prowokacyjnemu zachowaniu się magistratu. Robotnicy poszli w ustępstwach do najdalszych granic. Wczoraj o 11 przed poł. na pl. Teatralnym przed magistratem zeszły się grupy robotników miejskich dla zaprotestowania przeciw uchwale Rady miejskiej, zdążającej do **przeciągania strejku.** Zebrało się około 1000 ludzi, do których radny tow. Jaworowski chciał wygłosić przemówienie. Policya nie dopuściła jednak do przemówienia, rozpędziła tłum, zamknęła bramy ogrodu Saskiego i ustawiła kordon policyjny. Przy tej akcyi **2 robotnicy zostali ranieni bagnetami.**

Po demonstracyi wiceprezydent miasta Maliszewski konferował z władzami. O 2 po poł. zaczęło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu, którego rezultat do wieczora nie był znany. W każdym razie postawa robotników nie usprawiedliwia dotychczasowego postępowania magistratu.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" donosi: Podjęte z inicyatywy bloku socyalistycznego rokowania nie doprowadziły do wyniku. Uchwała Rady miejskiej, odmawiająca kategorycznie zapłaty za strejk, uniemożliwiła rokowania.

—ooo—

Z TEATRU

Bagatela: **„Mistrz"** Hermana Bahra

Bahr, którego „Mistrza" widzieliśmy za dyrekcyi Solskiego na scenie miejskiej reprezentuje w niemieckiej twórczości scenicznej pewną pozę i pewną przeto nieszczerość.

Sam kiedyś żartobliwie porównywał się z Shawem w tak skierowanej doń apostrofie: „Tak, jak pan widzi człowieka (i ja także) — tak chciałbyś pan go przedstawić (i ja również). Ale pan tego nie potrafi (podobnie, jak i ja)..."

Otóż zestawienie to szwankuje: Shaw jest w każdym celu sobą i tworząc swoje postaci czyni z nich świadomie figurki, któremi po wypisaniu im na chorągiewkach swoich nowatorskich tendencyj — szturmuje twierdzę zastarzałych idei i starczego ustroju. Bahr zaś modeluje swoje postaci według jakichś w danym momencie modnych fasonów; pragnie bowiem łyszczeć przed widownią lotnością swojego umysłu.

Ze sztuk Shawa wyziera satyryczne oblicze społecznika, nicującego zjawiska mu niemiłe. Ze sztuk Bahra — pewien snobizm literacki.

„Mistrz" Bahra należy do tęższych jego utworów. Ale swojemu typowi nadtuzinkowca, torującego sobie drogę naprzełaj, wtrącił Bahr do roli (ażeby go uczynić „interesującym"), tyle popisywania się swoją wyjątkowością, że postać ta chwieje się na pograniczu rzeczywistej, obliczonej na zaimponowanie siły, a fanfaroństwa i szarlataneryi, wybujałych na podłożu bierności otoczenia najbliższego.

Trzeba było świetnej gry Kamińskiego, ażeby tę postać, bardziej efektowną, niż dość jasno się tłómaczącą — tak żywą uczynić. Podziwiając sceny kulminacyjne, gdy „mistrz" stalowym chłodem, zaostrzającym się w druzgocącą wzgardę, w proch ciska wczorajszych przeciwników, przychodzących doń z dyplomem honorowym w dani, lub gdy oddaje się boleści rozstania z porzucającą go żoną (ten cierń bowiem przebija jego „pancerz") — widzi się równocześnie, że tu w tej mistrzowskiej interpretacyi życie przepływa w każdym szczególe i gdy mistrz — już nie Bahra, ale sceny polskiej — znajduje się przed oczyma widzów, niema momentu, kiedyby nie przykuwał do siebie uwagi.

„Mistrz" Bahra uzbrojony do walki, zapomniał, że kobieta jest amforą uczuć; kocha on swoją żonę, lecz za słabość poczytywałby stworzenie dla niej atmosfery, wybujałej serdeczności. Rzecznikiem uczuć — dopełnieniem mistrza jest jego uczeń z dalekiego Wschodu... Gdyby nie zadufanie mistrza w tem jeno, co dyktuje rozum i wola, gdyby te dwie sfery: rozumu i uczucia zrosły się w nim były — a Syamczyk, ilustrujący jedną z nich, podsuwa tu porównanie — jak syamskie rodzeństwo, nie byłoby doszło do katastrofy.

Widz ma tedy przed sobą hołd oddany samowystarczalności talentów i hymn na cześć prawa serca, których moc niczyja bezkarnie zawiesić nie zdoła. Aż dwa kontynenty porusza autor w tym dwojakim celu. A jako przyprawę satyryczną dodaje modne wówczas wyszydzanie służalczości niemieckiej wobec „Serenissimusów". Wystarczyło, ażeby jakieś książątko raczyło wyzdrowieć w lecznicy ściganego „fuszera", ażeby ten „fuszer" dostał pergamin z pieczęcią i ażeby filary wiedzy i władzy wkraczały do gratulacyami.

Doszła rozprawa do „triariów" mawiano w Rzymie, gdy podczas walnej batalii wysuwało dowództwo rzymskie najdoborowsze siły. Swoich „triariów" wyprowadziła tym razem „Bagatela" na scenę.

I większe i mniejsze role wypadły bardzo dobrze — jeden tylko uczyniłby można wyjątek: co do gry p. Gorajskiej, która przejaskrawiła swoją rolę tak, że ta postać wyskakiwała z ram ogólnych. Komizm jej należy traktować mniej obcesowo, bardziej dyskretnie.

Zast.

—ooo—

Ruch wśród kolejarzy krakowskich

(Komunikat krakowskiego zarządu okręgowego Związku zawodowego pracowników kolejowych)

Stosownie do poniedziałkowej uchwały zgromadzenia kolejarzy krakowskich i podgórskich zgłaszają się pracownicy kolejowi chorymi. Dotąd zgłosiło się w Krakowie i Podgórzu około 20% i zgłaszania te będą się rozszerzały. Na temsamem stanowisku stanęło zgromadzenie z dnia wczorajszego odbyte w stacyi Kraków przed pawilonem lekarskim pod przewodnictwem kol. Grylowskiego, które zagaił kol. Bednarczyk, przypominając fakt omdlenia z głodu przed mniej więcej miesiącem jednego z pracowników tut. warsztatów. Wszelkie memoryały, przedstawienia i delegacye chybiły celu i obecnie pozostaje pracownikom kolejowym tylko jedyna deska ratunku t. zn. trzymanie się uchwały poniedziałkowego zgromadzenia co do chorowania, a mówca wierzy, że po stronie walczącego o swój byt pracownika kolejowego staną ci wszyscy, którzy pracują i głodują.

Po kol. Kowalczyku, zabrał głos nadrewident p. Kwaśny, który w mglistych słowach podawał swój system walki o byt pracownika kolejowego, proponując np. ażeby on zmusił Rząd do zwiększenia eksportu zagranicznego, ażeby wysłać do Warszawy delegatów wraz z nim, a on, mając kilkudziesięciu posłów za sobą, sprawę tę załatwi itp.

Na propozycye te, trudne do przeprowadzenia przez pracowników kolejowych ze względu na brak kompetencyi, otrzymał p. Kwaśny wyjaśnienie od prezesa Z. O. kol. Grylowskiego, że kolejowi pracownicy nie potrzebują pouczeń, że wyczerpali wszystkie środki, że na delegacye jest za późno. Pracownicy kolejowi nie żądają wyłącznie ciągle podwyżki płac, przeciwnie — dogodniejsze dla nich byłoby przyznanie im niższej płacy przy równoczesnem zniżeniu cen artykułów spożywczych. Obecnie pracownicy kolejowi nie pracują, gdy wycieńczeni głodem pracować nie mogą.

Kolega Bednarczyk jeszcze raz wskazał, że kolejowy pracownik nie może już dalej spokojnie patrzeć na to, co się dzieje.

Na tym zgromadzenie zakończono z wezwaniem do zastosowania się do uchwały o głodowe chorowanie.

Zaznaczamy, że oprócz naszego delegata wyjechał 22 bm. do Warszawy i przedstawiciel krakowskiego D. O. G. z naszymi memoryałami, celem przedstawienia we właściwym świetle ruchu kolejarskiego krakowskiego Okręgu o poprawę bytu.

To co się obecnie dzieje w krakowskiej Dyrekcyi, to ciągłe wrzenie wśród kolejarzy jest w znacznej części wynikiem nieporadności i słabej woli prezesa Dyrekcyi krakowskiej, któremu jako człowiekowi nie mamy w zasadzie nic do zarzucenia, który jednakowoż jako prezes Dyrekcyi nie okazuje łatwości oryentowania się w sytuacyi i łagodzenia drobnych konfliktów między administracyą a pracownikiem kolejowym, a które następnie nie załatwiono wtedy, kiedy mogłyby być załatwione urastają do takiego ogromu, że już załatwienia poprzednie stają się bezprzedmiotowe. Pan prezes nie przeprowadza swojej własnej woli, ale ulega woli tych urzędników dyrekcyjnych, którzy są dla pracownika wrogami i nawzajem pracownika kolejowego za wroga swego uważają i to mu zarzucamy. Pan prezes Prachtel otacza się przeważnie obcymi ludźmi ze stanisławowskiej dyrekcyi, którzy zaczynają zajmować pierwszorzędne stanowiska z ujmą dla starszych pracowników dyrekcyjnych i ich rugują za protekcyą pana prezesa, a którzy są narazie w naszym Okręgu dyrekcyjnym całkiem obcymi i kierują się innym szablonem, nie znając ani lokalnych stosunków tutejszej dyrekcyi, ani też ducha i charakteru pracownika kolejowego zachodniej Małopolski. Wszystko to połączone z pewnymi przeoczeniami pana prezesa, oraz nieoryentowaniem się w sytuacyi i poleganiem na mylnych informacyach wywołuje całkiem niepotrzebne fermenty i wrzenia, któreby przy dobrej woli i samodzielności dały się uniknąć.

TELEGRAMY DO KOMPETENTNYCH CZYNNIKÓW

1) Zarząd Główny Zawodowego Związku prac. kol. R. P.

2) Sejm Ustawodawczy R. P. na ręce Związku Posłów socyalistycznych.

3) Rząd R. P. na ręce Ministerstwa kolei.

4) Związek Narodowej Partyi Robotniczej na ręce Klubu Sejmowego w Warszawie.

Zwracamy się imieniem pracowników kolejowych Okręgu krakowskiego z gorącym apelem i prośbą o natychmiastowe wspomożenie nas w naszych żądaniach wypłacenia nam zapomogi 150% miesięcznych poborów.

Nie możemy przecież i chyba na to nie dozwolicie, ażebyśmy ginęli z głodu! Nie mamy za co wykupić prowiantów leżących już w naszych konsumach.

Domagamy się sprawiedliwości i zaspokojenia naszych żądań, biedę naszą znosimy cierpliwie i bardzo długo.

W sprawie tej odnosimy się już od końca maja br. do różnych władz bezskutecznie, bo sprawę tę z niewiadomych nam przyczyn ciągle się przewleka.

Prosimy o natychmiastową pomoc!

Związek zawodowy pracowników kol. Rzeczypospolitej Polskiej — Zarząd okręgowy Kraków Dr Wodecki, St. Grylowski.

DO DOWÓDZTWA GENERALNEGO OKRĘGU W KRAKOWIE

Dowiedzieliśmy się, że podobno Pan prezes Prachtel wbrew ustawie o kasach chorych zakazuje wydawać zgłaszającym się jako chorym pracownikom kolejowym polecenia do lekarzy. Nie wchodząc w ocenę formalną tego zarządzenia wzgl. czy Pan prezes otrzymał może w tym kierunku jakie dyrektywy przełożonej czy innej władzy, prosimy o możliwie natychmiastowe badanie tych pracowników kolejowych przez lekarskie komisye wojskowe, celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy. Koledzy ci zgłaszają się chorymi z powodu głodowego wycieńczenia i niemożności spełniania nader odpowiedzialnej służby kolejowej.

Przy sposobności prosimy również o wydelegowanie komisyi wojskowo-sanitarnych celem zbadania zdrowotnych stosunków w ogrzewalniach i warsztatach kolejowych.

Związek zawodowy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej — Zarząd okręgowy Kraków. Dr Wodecki. St. Grylowski.

Kto się może dzisiaj leczyć

Uwagi z powodu nowej taksy aptekarskiej

W dniu 14 czerwca została ogłoszona nowa taksa aptekarska. Taksa wydana w czerwcu różni się od taksy wydanej w marcu b. r. podwyżką cen o **kilkaset** procent na wielu preparatach aptekarskich. Wina podwyżki spadnie na aptekarzy. Wyjątkowo jednak nowa taksa leków jest spowodowana bezmyślnem podrożeniem spirytusu leczniczego o 700 proc. od stycznia br. Ministeryum skarbu bez żadnego a żadnego (fakt!) porozumienia się z ministeryum zdrowia zarządziło ową karygodną podwyżkę. A że spirytus jest podstawą przemysłu aptekarskiego, siłą faktu musiała nastąpić horendalna podwyżka codziennych leków. Są to skutki obsadzania posad referentów ludźmi z domowem wykształceniem lub protekcyą fartuszkową. Bez przesady można powiedzieć, że leczenie w warunkach dzisiejszych staje się luksusem. W Łodzi np. wizyta felczerska kosztuje 50 mk. Weźmy teraz pod uwagę ceny leków, używanych w codziennem życiu. Jodyny 10 gr. kosztuje 15 M! Jodoformu 10 gr. kosztuje 60 Mk. Dermatolu 40 Mk. Fenacetyny 10 proszków przeszło 25 Mk. Proszki tiokolowe z kodeiną (20 pr) przeszło 120 Mk! Stugramowa flaszka syropu na kaszel (Sirolin) 60—70 Mk! Sto gr. „kropli chinowych" (czytaj kory chinowej) 55 Mk. Wyliczone środki są masowo ekspedyowane w aptekach — dlatego dla przykładu je wyliczam. Są preparaty naturalnie grubo droższe, a także bardzo często przez lekarzy stosowane. Wspomnę jeszcze o chininie, której recepta złożona z 10-ciu proszków po pół gr. kosztuje tylko 65 Mk!! Czy więc w takich warunkach drożyzny może sobie pozwolić robotnik czy urzędnik na oddanie się w opiekę lekarzowi i kuchni łacińskiej? Czy szalona zwyżka cen za leki pozwoli kasie chorych spełniać należycie swe funkcye? Twierdzę, że stanowczo nie. Taksa najnowsza zrujnuje kompletnie tę użyteczne instytucye. Zarządy kas chorych powinny podnieść głośny alarm z powodu ostatnio wydanej taksy za leki. Należy przyspieszyć otwarcie własnych aptek („aptek kas chorych"), które środki monopolowe powinny otrzymywać po cenie jak najniższej! Żądać od robotnika wydajności pracy a nie dać mu należytej opieki leczniczej — to wołanie o jedność narodową przez „Rzeczpospolitą" Strońskiego i Nowaczyńskiego. Apteki kas chorych prowadzone należycie, przez ludzi fachowych, dadzą tym instytucyom kolosalne oszczędności a członkom kas stworzą należyte warunki zdrowia. Niniejszy artykuł poddaję rozwadze zarządom kas chorych, służąc każdej chwili potrzebną pomocą.

Jul. Łopatka, aptekarz w Łodzi.

Polska a Ukraina

Oświadczenie prezesa misyi ukraińskiej Lewickiego

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy naszej podajemy za prasą warszawską obszerniej wywody p. Lewickiego.

Minister Lewicki pełni w gabinecie ukraińskim funkcyę zastępcy prezesa ministrów i jednocześnie jest ministrem sprawiedliwości, powrócił obecnie ze swej podróży po Ukrainie do Warszawy w celu wyjaśnienia niektórych kwestyi, powstałych przy realizacyi polsko-ukraińskiej umowy. Minister oświadczył, że rząd Ukrainy, który już ostatecznie został utworzony, stoi na gruncie **ścisłego porozumienia z Rzeczpospolitą polską.** Najważniejszym celem rządu jest wzmocnienie stosunków ukraińsko-polskich.

Jednocześnie minister kategorycznie zaprzecza pogłoskom rozsiewanym przez niektóre gazety: wersye te mówią o rzekomo federalistycznym i rusofilskim kierunku polityki gabinetu ukraińskiego. W gabinecie ukraińskim jest pewna ilość członków partyi socyalistów-federalistów, ale ta partya ma na swoim sztandarze hasło „Niepodległa Ukraina", zawsze walczyła o nie, i nie myśli o żadnej federacyi.

Przechodząc do obecnych stosunków ukraińsko-polskich, p. Lewicki zaznacza, że wiadomość o przeprowadzeniu ugody ukraińsko-polskiej była przyjęta przez wszystkie warstwy społeczeństwa ukraińskiego z radością. **Stosunek ludności Ukrainy do wojska polskiego,** które ofiarą własnej krwi broniło Ukrainy od władzy moskiewskich czerwonych imperialistów **jest bardzo serdeczny i przyjacielski.**

Naród ukraiński wierzy, że tylko z pomocą Polski może być wolnym i gospodarzem na ziemi ojczystej.

Wypadki strategiczne ostatnich dni na Ukrainie bardzo zaszkodziły rządowi ukraińskiemu w przeprowadzeniu pracy państwowej, ale całe społeczeństwo ukraińskie wierzy głęboko, że stan obecny jest tylko przejściowy i krótkotrwały.

Na zakończenie p. minister zaznacza, że Główny ataman **Petlura** ma zwołać **w czasie najbliższym przedstawicielstwo narodowe** i że najszczerszą chęcią ukraińskich działaczy politycznych jest, jaknajprędzej poznać polityków polskich, przedewszystkiem posłów do sejmu. Obecnie przeszkadza temu „sytuacya wojskowa", ale p. Lewicki spodziewa się, ze niedługo Ukraina będzie miała zaszczyt przyjmować u siebie polskich posłów i działaczy politycznych, co napewno wzmocni przyjazny stosunek obu bratnich narodów.

—ooo—

Listy z kraju

Nowy Sącz, 22 czerwca.

ZE SPRAW SZKOLNYCH

Smutną pozostałością po reakcyjnej działalności galicyjskiej Rady szkolnej to owe niższotypowe seminarya nauczycielskie, rozmieszczone po małych miasteczkach galicyjskich. Typowym przykładem takiego zakładu wychowawczego przyszłych nauczycieli, to seminaryum w Starym Sączu. Stary Sącz, to mała mieścina, oddalona o 10 km. od Nowego Sącza, licząca parę tysięcy ludności, bez jakichkolwiek urządzeń, któreby mogły oddziałać kulturalnie na przyszłych wychowawców, co ważniejsza, nie mogąca dostarczyć odpowiedniej ilości uczniów. Większość uczniów zakładu to młodzież z Nowego Sącza. W bieżącym roku szkolnym **na 161 uczniów 96 dojeżdżało z Nowego Sącza!** I nasuwa się pytanie, dlaczego seminaryum dla większości młodzieży nowosądeckiej umieszczono w Starym Sączu? Dlaczego blisko setka uczniów musi przechodzić tortury, aby dostać się do szkoły? Z Nowego Sącza odchodzi **pociąg mieszany** o godz. 7.40 rano — o ile do tej pory nadejdzie pociąg osobowy od Suchej. Spóźnienia na porządku dziennym powodują spóźnienia uczniów na naukę. Pociąg powrotny, znowu mieszany, odchodzi ze Starego Sącza o godz. **7.15 wieczór.** Musi więc młodzież wyczekiwać do wieczora, albo odbywać drogę powrotną **pieszo!** Co robi owych 100 uczniów w Starym Sączu przez całe popołudnie? Pisaliśmy już w „Naprzodzie", że nauczyciel gospodarstwa zatrudnia zamiejscowych uczniów **wywożeniem nawozu, młóceniem zboża, zwożeniem budulca..** Dodajmy wydatki na bilet kolejowy, obecnie 6 mk. 40 fen. dziennie, co uczyni rocznie do 2000 mk., a będziemy mieli obrazek, na jakie trudności napotykają uczniowie zamiejscowi, **stanowiący większość.** Rodzice owych zamiejscowych wnieśli prośbę do Rady szkolnej o przeniesienie zakładu do N. Sącza. Za przeniesieniem oświadczyła się nowosądecka Rada miasta. Apelujemy tą drogą do posła, **tow. Dra Marka, tow. Smulikowskiego i Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych,** aby sprawę tę wzięli sobie do serca i poczynili starania, by życzenia rodziców już od nowego roku szkolnego zrealizowano. Oprócz korzyści materyalnych będą i moralne. Przyszli wychowawcy zobaczą w Nowym Sączu... choćby prawdziwe światło elektryczne, wodociągi, samochody, brukowane ulice, kamienice dwupiętrowe... Poznają miasto... choćby takie, jak Nowy Sącz.

W Nowym Sączu istnieje od kilku lat prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie i prywatne gimnazyum żeńskie. Zakłady te nazwano publicznie na zgromadzeniu w „Sokole" **„przedsiębiorstwami".** To określenie mówi wiele! Że zakłady te, szczególnie seminaryum, nie stoją na wysokości swego zadania, świadczy choćby fakt, że siły nauczycielskie, to profesorzy gimnazyów publicznych, przeciążeni pracą ponad siły. Praca nauczycielska jest ciężką. Wyznaczono też dla tych pracowników pewną określoną liczbę godzin w tygodniu. Ponad siły musi więc być praca, jeżeli nauczyciele oprócz godzin we własnym zakładzie obsłużyć muszą 8-klasowe pryw. gimnazyum żeńskie, seminaryum nauczycielskie i najwyższe klasy szkoły wydziałowej żeńskiej. Do takiej wytężającej pracy zmuszeni są profesorzy lękiem przed śmiercią głodową! Na gwałt więc należałoby uregulować pobory tych pracowników, nadto dążyć do upaństwowienia obydwu prywatnych zakładów naukowych.

O szkołach ludowych pisaliśmy niejednokrotnie. O te szkoły nikt absolutnie się nie troszczy. Budynki szkolne to rodzaj przedsiębiorstwa dla gminy. Wynajmuje się je to dla wojskowości, to dla gimnazyów — to znowu piwnice na składy ziemniaków, czy drzewa. Sale nie bielone od czasów przedwojennych, nie myte, bez potrzebnych urządzeń i sprzętów. W piwnicach i szopach szkolnych urządzono składy drzewa i ziemniaków, po które gromadzą się dziesiątki kupujących. Młodzież nie może korzystać z podwórza podczas pauz, ale gniecie się po korytarzach. Dodajmy, że tyfus w Sączu nie wygasa i że świadomie naraża się młodzież szkolną na niebezpieczeństwo. Skutkiem wynajęcia budynków szkolnych, najmłodsi pobierają naukę popołudniu w salach, przeznaczonych dla starszych uczniów. Te najdrobniejsze dzieci wracać muszą do domu w porze zimowej już o zmierzchu. Brak opału naraża uczniów na przeziębienia, o ile nie na dłuższe przerwy w nauce. Apelujemy do **fizyka powiatowego Dra Palestry,** aby zwrócił uwagę na warunki hygieniczne w szkołach i niewłaściwości usunął.

Przegląd gospodarczy

Położenie gospodarcze we Francyi. Koło 15 kwietnia płacono funty szterlingi we Francyi 68 franków, zaś dolar dochodził do 17 franków. Dzisiaj wynosi funt szterlingów około 15 franków, a dolar spadł poniżej 13 franków. Te znaczne różnice ilustrują podniesienie się waluty francuskiej w ostatnich dwóch miesiącach. Jeżeli ta zwyżka waluty francuskiej będzie szła w tem samem tempie dalej, to frank uzyska wkrótce przeważającą część swojej dawnej wartości, którą stracił. Zwyżka waluty jest tylko odbiciem polepszenia się sytuacyi ekonomicznej Francyi. I tak żniwa francuskie zapowiadają się znakomicie. Prawdopodobnie Francya będzie zmuszona sprowadzić z zagranicy tylko małą ilość zboża. Aby pojąć znaczenie tego faktu, należy przypomnieć, że w roku 1919 sprowadziła Francya zboża i mąki za 2,350.000 fr. Na walutę wpłynęła perspektywa obfitych żniw także w tym kierunku, że wielka ilość walut, którą zakupiono w celu importu zboża, została w ostatnich czasach sprzedana. Dalszym czynnikiem, który wywiera wpływ na walutę, są podróże zagranicznych turystów, którzy od kilku tygodni licznie przybywają do Francyi.

Popisy w szkołach muzycznych w Krakowie

Jestem przedstawicielem tej jeszcze generacyi, która w VIII kl. gimn. doznawała paniki przerażenia, gdy zobaczyła kwitnące kasztany na plantacyach krakowskich. Kwitnący kasztan bowiem był pierwszym dzwonieniem do pociągu maturycznego (wówczas dzwoniono na dworcach kolei żelaznej trzykrotnie). Kwitnący kasztan był symbolem zbliżającej się zagłady, t. j. matury. Dziś czasy te zmieniły się, maturę zredukowano do formy, która jest „aby się zwało, że była". Popis muzyczny jest właśnie pozostałością czegoś podobnego, czem była dawniej matura, z tą różnicą, że kwitnący kasztan jest wyrokiem nadciągającej śmierci na sprawozdawcę, a nie na ucznia. W okresie bowiem trzech tygodni wymaga się od recenzenta muzycznego, by wysłuchał: 1. Pięciu popisów Konserwatoryum. 2. Sześciu popisów Instytutu. 3. Szkół muzycznych: a) Warmutha, b) Kozłowskiej, c) Bursy, d) Marek-Onyszkiewiczowej, e) Rosenbergowej, f) Godzickiej, g) Steina i kilka mniejszych. A zatem ośmnaście dni popisowych!! Licząc skromnie po piętnastu uczniów na jeden popis, 90-ciu uczniów! Jeśli każdy uczeń zajmie tylko 15 minut, to otrzymamy całą dobę, a więc 24 godziny ustawicznego i to uczniowskiego, a zazwyczaj nieciekawego wygrywania rozmaitych kompozycyi tak zwanych „szkolnych autorów"! Jak zatem widzimy jest to niepodobieństwem fizycznym dla sprawozdawcy, a sukces dla szkoły? Po za reklamą żaden. Szkoła muzyczna powinna zaprawiać swoich wychowanków do umiłowania sztuki muzycznej, powinna ich zaznajamiać z wiadomościami sztuki muzycznej, a tak zwane popisywanie się zredukować do uroczystości czysto wewnętrzno-szkolnych, z których pisanie recenzyi jest niedopuszczalne, jak i okazywanie zadowolenia słuchaczy przez oklask lub jeszcze gorzej, kwiaty. Albowiem zamiast uczniów, którzy mają poznać i ukochać sztukę muzyczną, produkuje szkolnictwo muzyczne komedyantów. Zamiast kapłanów, stwarzamy kabotynów. Wreszcie strata czasu, najmniej dwumiesięczna, którą tracą „popisowi", aby się należycie przygotować do „występu", jest niepotrzebną stratą czasu w toku nauki. Inna sprawa „z tresurą estradową", którą ci uczniowie, którzy myślą o publicznych występach, powinni przebyć. Ci uczniowie właśnie, powinni w ramach szkolnych, a nie publicznych produkcyi, wprawiać się do życia estradowego. Jeśli mają odbywać się produkcye publiczne, to tych uczniów, **którzy kończąc zakład muzyczny, przeznaczeni zostaną do produkcyi, w ten sposób zostaną wprowadzeni do związku samodzielnych artystów.** Byłyby to niejako **wyzwoliny** na artystę. Taki koncert (a nie popis) miałby swoje cele i obowiązkiem prasy byłoby sprawozdanie z uroczystej chwili, w której uczeń wyzwala się z form szkolnych i ma zacząć żyć własnem życiem artystycznem.

Pomijając zatem poruszone na początku względy ludzkości dla uszu recenzenta, skonstatować należy, że recenzye z „popisów" nie przynoszą nikomu korzyści nawet... materyalnych. Jak się zachowają rodzice dziecka, które nie zostało w recenzyi przychylnie ocenione, lub pominięte milczeniem? Czy sądzicie, że istnieje tak bezstronny ojciec lub matka, którzyby uznali mniejszy talent swego dziecka jak wychwalonego synalka, czy córeczki znajomego lub sąsiada. Rodzice ci powiedzą przedewszystkiem: „W tej szkole źle uczą nasze dziecko, nie dbają o niego, chodźmy do innej". I szkoła miast zyskiwać przez popisy, traci uczniów, bo zawsze jest mniej zdolnych, a wszyscy niepopisujący się leniwi lub niezdolni stanowią większość niezadowolonych. A wreszcie ileż to już widzieliśmy wypadków, zupełnego wykolejenia młodszych egzystencyi, z powodu pochwały w dzienniku? Ileż to istnień, które mogły być pożytecznymi członkami społeczeństwa, wyczytawszy z powodu popisu o swoim talencie w dzienniku, wywichnęło swe życie, przeklinając tę chwilę, w której zostali namówieni do niewłaściwego zawodu? A czy można opisać zamieszanie, jakie wywołuje niekorzystna recencya o popisującym się uczniu? Cała szkoła, jak długa i szeroka, wraz ze służbą, staje się nienawistną danej gazecie i jej recenzentowi. Ba, nienawiść ogarnia wszystkich bliższych i dalszych krewnych ucznia, a zwłaszcza uczennicy, wszystkich znajomych i krewnych. Następuje mobilizacya i atak na redakcyę i jej głównego redaktora. Sprawa kończy się zazwyczaj „przyjemnie", to jest zwymyślaniem recenzenta, przez któregoś bardziej krewkiego członka rodziny lub, co gorsza... narzeczonego (ci jako ogarnięci szałem miłosnym są najzawziętsi). Mógłby ktoś sądzić, że sprawozdanie z popisu jest reklamą dla danego nauczyciela, czy szkoły muzycznej. Otóż i tak nie jest. Tak nauczyciel, jak i szkoła muzyczna zdobywa reputacyę przez sumienną i owocną pracę, a nie przez reklamę. Ileż to w ostatnich latach przed wojną przewinęło się przez Kraków nauczycieli muzyki (a zwłaszcza śpiewu), silnie reklamowanych, którzy jednak nie zdobyli sobie uczniów! Najlepszą reklamą dla nauczyciela, są jego uczniowie i ci, żywa reklama, lepiej rekomendują swego nauczyciela, niżby to zrobiły dzienniki z racyi popisów. Tak samo szkoła. Uczelnia cieszy się dobrą opinią o ile spełnia swe zadanie i... to starczy za wszystko.

Kończąc pragnę streścić się i twierdzę, że **publiczne produkcye uczniów, o których obowiązek ma napisać prasa, są wówczas konieczne, jeśli uczeń kończący szkołę muzyczną pragnie dać się poznać jako wyzwolony, samodzielny artysta.** Na taki „koncert wyzwolinowy" zawsze chętnie przybędę i zdam sprawozdanie. Inne produkcye muzyczne powinny odbywać się jak najczęściej, jednak wewnątrz szkoły, jako jeden z czynników pedagogicznych.

Bolesław Raczyński.

Z sali sądowej

Kraków, 24 czerwca.

OJCOBÓJSTWO

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyła się wczoraj ponowna rozprawa wskutek zarządzenia naczelnego sądu wojskowego przeciw 24-letniemu Józefowi Sikorze, szeregowcowi, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa. Przewodniczył major korp. sąd. Bartik, oskarżał prokurator major Kisielewski, bronił adw. dr K. Ostrowski. Oskarżony stawał już dwa razy przed sądem, z czego raz przed sądem doraźnym. Podczas sądu doraźnego uchylono postępowanie doraźne i zarządzono zwyczajne postępowanie, podczas którego **skazany został oskarżony na 15 lat ciężkiego więzienia.** Wskutek zażalenia nieważności naczelny sąd wojskowy w Warszawie uwzględniając różnice zachodzące w orzeczeniach lekarzy, przy pierwszej i drugiej rozprawie, zarządził w drodze nadzwyczajnej rewizyi ponowne zbadanie stanu umysłowego oskarżonego przez fakultet medycyny Uniw. Jagiell. i przeprowadzenia ponownej rozprawy. Wedle aktu oskarżenia obwiniony Sikora przybył do domu ojca w Olszanicy z karabinem nabitym ostrymi nabojami i po sprzeczce jaką miał z ojcem swym oddał do tegoż dwa strzały z karabinu, z których pierwszy trafił ojca w prawy policzek i strzaskał kość skroniową. Gdy ojciec już leżał na ziemi strzelił Sikora jeszcze raz, poczem ranny zaraz wyzionął ducha. Oskarżony nie zaprzecza faktu zastrzelenia ojca tłumaczy się tylko, iż krytycznego dnia przyszedł z Woli Justowskiej, gdzie służył przy batalionie powiatowym, do domu ojca z karabinem służbowym w celu oczyszczenia go, przedtem podpiwszy sobie w szynku Izaka Metzendorfa. Oskarżony tłumaczy się, że nie pamięta popełnionego czynu, gdyż był w stanie zupełnego zamroczenia, co twierdzą także świadkowie. Dlaczego zabił ojca nie może sobie z tego zdać sprawy. Świadkowie zeznają, że gdy przyszedł młody Sikora do domu rodziców, ojciec, widząc, że jest pijany chciał go wyrzucić i nawet porwał na oskarżonego siekierę, którą mu jednak drugi syn wyrwał z ręki. Wtedy Józef Sikora strzelił, powodując śmierć ojca.

Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał wydał wyrok, na podstawie którego obniżył Sikorze karę z 15 na 6 lat z wliczeniem 1 i pół rocznego aresztu śledczego.**

—ooo—

WIELKIE KRADZIEŻE MĄKI Z MAGAZYNÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE

Przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Stan. Poniedziałkowi, Ludw. Krasoniowi, Wład. Włodkowi, Józefowi Kubińskiemu i Stan. Dziedzicowi, oskarżonym o zbrodnię kradzieży. Przewodniczył rozprawie s. s. o. Murdzyński, wotowali: s. s. o. Kraus i s. s. o. Warzeszkiewicz, oskarżał prokurator Szwarz. W nocy z 10 na 11 stycznia skradziono w Krakowie z magazynu oddziału aprowizacyjnego magistratu m. Krakowa 41 worków mąki. W toku dochodzeń przyaresztowano Jana Nowickiego, którzy przyznał się, że oskarżeni namówili go, aby przyjechał z furą pod cmentarz rakowicki. Tam przynieśli oskarżeni worki z mąką i załadowawszy na furę kazali mu odwieść na ul. Wawrzyńca l. 16 i tam sprzedali ją piekarzowi Sinie Steinerowi. Nowicki przewiózł jeszcze drugą furę z mąką tego samego dnia do Steinera, także z pod furtki cmentarnej. W toku śledztwa wyszło na jaw, że jeszcze w grudniu 1918 roku kradli oskarżeni mąkę z wagonów kolejowych i sprzedawali ją rozmaitym piekarzom. Do kradzieży mąki z magazynów magistrackich przyznali się wszyscy obwinieni. Mają oni jeszcze na sumieniu kradzież 4 bali ubrań stanowiących dary amerykańskie. Tłumaczą się oni, że bale z ubraniami nie skradli, lecz zabrali je po porzuceniu ich przez nieznanych im mężczyzn. Wreszcie udowodniono oskarżonym, że oprócz tych kradzieży, skradli ze strychu p. K. Taborównej wielką ilość bielizny. Szkoda jaką poniosło miasto przez kradzieże popełnione przez obwinionych przekracza 200.000 marek. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał następujący wyrok: **Stan. Poniedziałek skazany został na 5 lat, Wład. Włodek i Józef Kubiński, każdy na 3 lata, Ludwik Krasoń i Stan. Dziedzic każdy na 2 lata.** Wszyscy na ciężkie więzienie z twardem łożem co miesiąc

—ooo—

W SPRAWIE BEZWYZNANIOWOŚCI

Sąd pokoju 20 okręgu w Warszawie skazał Gersona Zyberta, radnego m. Warszawy na 100 Mk grzywny lub 7 dni aresztu, za to, że stając w charakterze świadka odmówił złożenia przysięgi na tej zasadzie, że jest bezwyznaniowcem.

Od wyroku tego oskarżony założył apelacyę, prosząc o uniewinnienie, gdyż jako bezwyznaniowy, w myśl art. 99 u. p. k. winien być od przysięgi wolny, a także z tego względu, że odmowa przysięgi przez świadka nie jest występkiem przewidzianym w art. 172 k. k.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego (sędzia przew. Poklewski-Koziełł), zostawiając apelacyę Z. bez skutku, wydał obszernie motywowany wyrok, którego mocą uznał: odmowa złożenia przysięgi przez świadka jest wywołana świadomie jedynie chęcią uchylenia się od spełnienia obowiązujących wszystkich obywateli nakazów ustawy, a to z tego względu, że jak się okazuje z oświadczenia oskarżonego, brał on udział w wyborach do gminy żydowskiej i stawiał nawet kandydaturę do zarządu tejże gminy, czyli, że należy do wyznania mojżeszowego, ponieważ gmina żydowska na terenie b. Królestwa ma charakter czysto wyznaniowy. Gminy żydowskie tworzą towarzystwo religijne publiczno-prawne, na którego czele stoi rada religijna gmin żydowskich. (Dekret Naczelnika Państwa z dn. 7. 2. r. z.).

Słowem Z. ubiegając się o mandat członka zarządu gminy żydowskiej, tem samem zadokumentował swą przynależność do wyznanie mojżeszowego, które uznaje ważność i potrzebę przysięgi i wobec tego oświadczenie o jego bezwyznaniowości jako gołosłowne i znajdujące zaprzeczenie w jego własnem postępowaniu nie zasługuje na uwzględnienie.

KRONIKA

Kraków, 24 czerwca.

Stan tyfusu plamistego w Krakowie

Tyfus plamisty w naszem mieście wygasa i na podstawie przebiegu epidemii można wnioskować, że w pierwszej połowie lipca liczba chorych ograniczy się do kilku sporadycznych wypadków. Obecna epidemia zaczęła się w grudniu ubiegłego roku, kiedy epidemia czerwonki wygasła. Cyfrowo stan epidemii tyfusu plamistego w Krakowie nie przedstawia się groźnie, jeżeli się uwzględni gęstość zaludnienia, ilość mieszkańców oraz ilość zaszłych wypadków chorobowych. Licząc od 1 stycznia 1920 do dnia dzisiejszego chorych na tyfus plamisty było 1096 osób, z tego zmarło 140 tj. 12.7%. Największa liczba chorych przypada na miesiąc marzec. I tak w marcu było chorych w miejskim szpitalu epidemicznym 273, w kwietniu 271, w maju spadła ta cyfra do 168, podczas gdy w czerwcu zmalała do cyfry 44 wypadków. Najwyższa ilość dzienna chorych wynosiła 1177 osób podczas gdy obecnie ilość ta zmalała do 30 chorych, nie licząc oczywiście chorych na inne choroby zakaźne, jak tyfus brzuszny, powrotny itd.

W porównaniu do roku zeszłego, tegoroczna epidemia tyfusu plam. była większą, gdyż ilość chorych leczona wubi egłym roku w miej. szpitalu epid. wynosiła zaledwie 513 osób, podczas gdy w roku bieżącym liczba ta w pierwszych 5-ciu miesiącach się podwoiła.

Jakkolwiek rozpowszechniło się ogólne mniemanie, że tyfus jest bardzo ciężką i śmiertelną chorobą i groźniejszą od czerwonki, to jeżeli zestawimy z nią cyfry porównawcze, spostrzeżemy, że śmiertelność w czerwonce jest dwa razy większa niż w tyfusie plamistym: I tak w zeszłym roku było chorych na czerwonkę, leczonych w szpitalu 215 osób, z tego zmarło 43 osób, tj. 22%, podczas gdy na tyfus plam. zmarło zaledwie 10%. W tym roku śmiertelność ta podniosła się na 12.7 procent.

Chociaż epidemia tyfusu plam. zacząwszy od maja zaczęła się zmniejszać, to jednak śmiertelność w stosunku do liczby chorych zwiększała się, co należy przypisać gorszym warunkom aprowizacyjnym ogółu ludności, co się zawsze przyczynia w znacznej mierze do spotęgowania zjadliwości choroby. Tyfus szerzył się głównie wśród biedniejszej ludności, podczas gdy inteligencya stosunkowo mniej ucierpiała. Z inteligencyi zapadło na tyfus plam. chrześcian 29, a żydów 70 osób, wśród biedniejszej ludności był stosunek odwrotny, chrześcian zachorowało 858, żydów zaś 247. Zmarło zaś chrześcian 121 osób, czyli 14 proc., żydów zaś 19 osób czyli 7 procent. Badając miejsca zamieszkania chorych przekonywujemy się, że tyfus szerzył się głównie wśród ludności podróżującej kolejami, względnie przybyłej ze wschodniej części kraju lub mającej styczność z osobami stamtąd przybyłemi.

W Krakowie podobnie jak w zeszłym roku epidemia została szybko przez lekarzy miejskich zlokalizowaną i ograniczoną, co powinno wpłynąć uspokajająco na ogół ludności. Przez uruchomienie łaźni ludowych i wystawienie baraków kąpielowych w Krakowie, akcya zwalczania tyfusu na przyszłość zostanie wydatnie wzmożoną tak, że można żywić nadzieję, iż epidemia w tych rozmiarach co w roku bieżącym więcej się nie powtórzy.

Przejęcie policyi przez policyę państwową

Od kilku dni w dyrekcyi policyi w Krakowie toczą się konferencye z dowództwem policyi państwowej w sprawie przejęcia agend policyi przez policyę państwową. Jak się dowiadujemy z dniem 1 lipca br. policya państwowa obejmuje wszystkie agendy dotychczasowej policyi. Także wszystkie komisaryaty w dalszych dzielnicach Krakowa przejdą w ręce policyi państwowej. Urzędnicy do tej czynności już są mianowani, także część personalu dawnej policyi wejdzie w skład policyi państwowej, reszta zaś będzie przeniesiona na inne posterunki.

Ofiara Wisły

W poniedziałek popołudniu udał się Antoni Dundaczek, uczeń VI klasy gimnazyalnej, w towarzystwie młodszego brata i guwernera do Pychowic na wycieczkę. Chłopcy zapragnęli kąpieli i rozebrawszy się na brzegu wskoczyli do Wisły w miejscu, w którem była głębia. W tej chwili Antoni Dundaczek począł tonąć i zanim brat i guwerner zoryentowali się, zniknął im z oczu. Mimo poszukiwań, zwłok dotąd odnaleźć nie zdołano. Zmarły był synem dra Dundaczka, znanego dentysty w Krakowie.

Dar narodowy dla Naczelnika państwa. Wczoraj popoł. w magistracie krakowskim odbyło się posiedzenie subkomitetów finansowego i propagandy daru narodowego dla Naczelnika państwa pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Zawiadomiono, że komitet krakowski wniósł pismo do Rady m. Krakowa o subwencye a Sekcya skarbowa Rady m. Krakowa uchwaliła przedstawić odnośne wnioski na najbliższem posiedzeniu Rady. Kupiectwo krakowskie na skutek odezwy Izby hadlowej rozpoczęło w swem łonie akcyę składkową. Starosta Kowalikowski postawił wniosek, aby miejski komitet krakowski objął swą akcyą i powiat krakowski. Dyrektor Armółowicz oznajmił, że niektóre banki, związki handlowe i fabryki krakowskie deklarowały przeszło ćwierć miliona koron. Uchwalono w końcu rozesłać odezwy celem zachęcenia do zbierania składek na dar narodowy.

Wpisy na półkolonie w Olszy trwać będą od 26 do 30 czerwca w godzinach od 6 do 7 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego l. 5 w Krakowie. Opłaty za dzieci wyjeżdżające na kolonie do Skawy za pierwszy i drugi miesiąc złożyć należy w piątek 25 czerwca od godz. 6 do 7 wieczór pod powyżej podanym adresem.

Wobec strasznych mordów czeskich na Spiszu urządzą Komitet obrony Spisza i Orawy dziś we czwartek o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Uniw. Jagiell. zebranie obywatelskie, na którem ks. Ferdynand Machay przedstawi obecną sytuacyę na Spiszu i Orawie. Społeczeństwo nasze musi zażądać energicznie zadośćuczynienia za bestyalskie mordowanie działaczy polskich na terenach plebiscytowych.

Z Akademii Sztuk Pięknych. Rektorem Akademii na rok 1920-21 wybrany został ponownie dotychczasowy rektor prof. Gałęzowski.

Egzamin dojrzałości na Kursach Pedagogicznych w Krakowie odbył się w dniach od 10—21 czerwca b. r. pod przewodnictwem delegata ministerstwa ośw. publ. p. Konrada Chmielewskiego. Na 61 kandydatów (tek) otrzymało świadectwa nauczycielskie do szkół powszechnych 53, a mianowicie: pp. Bastówna K, Becherówna J., Bidziński T., Bieszczad Bronisław, Bochnig J., Chmielówna M., Czyówna M., Franicówna K., Gancarzówna N., Gawrońska Z., Górnisiewiczówna W., Groblerówna St., Hyzińska M., Jamrozówna M., Jasiński J., Jaros P., Kapecówna A., Kirchmayerówna M., Kołpak J., Kondratowiczówna A., Kontnówna E., Kowalska M., Krysa Wł., Kublin Fr., Kuśnierzówna H., Mendykowa F., Niegoszówna K., Nowak W., Nyczówna O., Padawerówna M., Pankiewiczówna T., Pa-

włusówna M., Pieczarówna J., Początkówna O., Radziejowska Fr., Rajtarówna W., Rombek Br., Rzeźnikówna L., Sawicka M., Słaboń A., Suchecka Z., Szczerba K., Tomanówna St., Ulakówna J., Wałachówna J., Waśkowska M., Weinerowa z Cieńciałów W., Winterówna M., Wodzińska A., Wyjadłowski J., Zarembianka J., Zgodzińska W., Żurakówna M.

Amerykańska składnica ratunkowa w Krakowie, która się mieści przy ulicy Gertrudy w hotelu „Union“, wydaje obecnie paczki żywnościowe tym, którzy otrzymali przekazy żywnościowe Hoovera od swych krewnych lub przyjaciół w Ameryce. Amerykańska składnica ratunkowa w Krakowie jest jednem ze źródeł dostarczających zapasów nagromadzon. przez wielką organizacyę. Główna składnica znajduje się w Warszawie, gdzie wydajność pracy przy pakowaniu paczek żywnościowych dochodzi do 2000 dziennie. Inne składnice ratunkowe mieszczą się w Białymstoku, Lwowie, Warszawie, Sosnowcu, Chełmie, Łodzi, Brześciu Litewskim, Wilnie, Kowlu i Mińsku Litewskim. Akcya amerykańskich składnic ratunkowych ma charakter dobroczynny, dlatego cieszy się ogromnem zaufaniem ludzi zainteresowanych. Nie ma ona na celu korzyści własnych, otrzymuje też ogólne podziękowania i wyrazy uznania oraz współpracę najrozmaitszych instytucyi w Polsce i Stanach Zjednoczonych. System jest bardzo prosty. Każdy w Stanach Zjednoczonych może pójść do dowolnego banku i kupić dziesięcio- lub pięćdziesięciodolarowy przekaz, który następnie wysyła do krewnych lub przyjaciół w Polsce. Natychmiast po okazaniu przekazu żywnościowego i po sprawdzeniu tożsamości osoby posiadacza przekazu, żywność w ilości wymienionej w przekazie, zostaje wydaną W ten sposób operacya ta jest zupełnie pewna i o tyle szybka, o ile obecnie warunki na to pozwalają. Jest to korzystna i skuteczna pomoc Ameryki dla Polski.

Następnie poinformowaliśmy wszystkich naszych agentów, by przesyłali pocztówki z adresami do Ameryki o przysłanie przekazów żywnościowych, do naszego biura w Warszawie, Hotel Bristol, ul. Karowa. Pocztówki te nic nie kosztują i można je dostać w jednej z jedenastu składnic, lub miejscowych komitetach „Pomocy Dzieciom“. Pocztówki te są następnie przesyłane do Ameryki specyalną pocztą. W ten sposób pocztówki dokładnie zaadresowane mają zapewnione szybkie i pewne dojście do rąk adresata.

System powyższy cieszy się w Polsce najwyższem uznaniem. Wszystkie oddziały państwowego komitetu „Pomocy Dzieciom“ dopomagają gorliwie w tej pracy. Burmistrzowie miast, oraz pracownicy państwowych instytucyi w Polsce również udzielają wskazówek swym rodakom mającym krewnych lub przyjaciół w Ameryce. Prasa tak w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych nie szczędzi dobrze obmyślanej i skutecznej współpracy. Rząd polski z uznaniem przyjmuje tę akcyę. Bez tych i innych niezmiernie ważnych czynników pomocniczych, system ten nie osiągnąłby tak wielkiego uznania i popularności, jaką się cieszy obecnie.

Osobom niechlujnym wstęp do biur magistratu wzbroniony. Każda osoba potrzebująca oczyszczenia, może się wykąpać w 1-szej miejskiej oczyszczalni na kolei obok dawnej akcyzy od 8—10-tej rano i od 5—11 w nocy. W niedziele i święta od 8—10 rano i od 8—11 w nocy.

Z teatru „Bagatela“ komunikują: Podobnie jak na premierze, tak na wczorajszem przedstawieniu „Mistrza“ Hermana Bahra widownia „Bagateli“ zapełniona była doszczętnie, a entuzyazm publiczności wprost niebywały. Główna uwaga koncentrowała się oczywiście na interpretatorze postaci tytułowej, a mianowicie na Kazimierzu Kamińskim i pod jego adresem kierowane były ustawicznie rozbrzmiewające oklaski. „Mistrz“ Bahra z Kaz. Kamińskim w tytułowej roli powtórzony będzie jeszcze dzisiaj, jutro i w niedzielę.

Debiut w „Bagateli“. W niedzielnem popołudniowem przedstawieniu „Twarzy i maski“, zadebiutuje w roli Sawiny p. Hanna Poleska, uczenica znanej zaszczytnie szkoły dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego.

Z teatru Nowości komunikują: Wieczory baletowo-operetkowe, które wchodzą dziś we czwartek 24 czerwca na repertuar, są najlepszym dowodem, jak olbrzymią sympatyą cieszy się w Krakowie N. Nadziedina i Z. Nelle. Doborową ta para baletowa, już w Rosyi osiągała niezmierny sukces swoimi wieczorami. Resztę biletów na czwartek i piątek nabywać jeszcze można w kasie zamówień. Najbliższą premierą, którą wystawia teatr Nowości, będzie operetka H. Reinhardta „Słodka dziewczyna“. Już od trzech tygodni odbywają się codziennie próby pod reżyseryą L. Latajnera.

Wybuch gazów w wagonie kolejowym. Wczoraj rano, gdy 25-letni Andrzej Wójtowicz wszedł do wagonu kolejowego na stacyi towarowej, celem wyczyszczenia go i zapalił zapałkę, wybuchły gazy i silnie go poparzyły. Okazało się, że w wagonie tym przewożono potajemnie benzynę. Wójtowicza przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Fabrykantka aniołków. Do krakowskiej policyi doniosła Julia Blachura, że w marcu br. oddała na wychowanie niejakiej Annie Chrobakowej przy ulicy Józefa l. 19 2-miesięczne dziecko, za co pobierała Chrobakowa od matki 400 koron miesięcznie. Gdy w tych dniach Blachura zjawiła się u Chrobakowej, zastała dziecko swe w stanie wyniszczonym, prawie konające z głodu. Nasuwa się podejrzenie, że dziecko rozmyślnie Chrobakowa głodziła. Na zarządzenie policyi dziecko odwieziono do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że jest ono zagłodzone. Fabrykantkę aniołków aresztowano.

Wypadek przy pracy. Wczoraj przy przesuwaniu kotła w fabryce Zieleniewskiego został przygnieciony 24-letni Jan Jurek i doznał silnych obrażeń na całem ciele oraz złamania ręki. Pogotowie przewiozło ofiarę zawodu do szpitala.

Niewierna służąca. Policya aresztowała 25-letnią Rozalię Allerhand, służącą, poszukiwaną za kradzież garderoby na szkodę p. Maryi Gelber.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE BIUR INSTYTUCYI FINANSOWYCH OD 26 DO 30 CZERWCA

Z Banku Krajowego, Filii w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: Prostując umieszczone poprzednio w dziennikach ogłoszenie małopolskie instytucye i ich filie zawiadamiają Publiczność, że wobec przemiany książkowości prowadzonej dotychczas w koronach na walutę markową, biura ich zakładów z wyjątkiem działu wekslowego zamknięte będą przez 5 dni tj. od 26 do 30 czerwca 1920 r. Zwraca się uwagę Publiczności, aby wcześnie zaopatrzyła się w środki płatnicze, o ile ich w tych dniach potrzebować będzie.

TELEGRAMY

z dnia 24 czerwca

Ukończenie odwrotu na Ukrainie

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 bm.: Na linii rzeki Auty i Berezyny ożywiona działalność artyleryi. Na Polesiu **zacięte walki** na południe od Prypeci przybrały dla nas **pomyślny obrót**. Grupa wojsk gen. Sikorskiego, pędząc przed sobą rozbite pułki bolszewickie, wzięła kilkaset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych. Pułk 41 piechoty zręcznym manewrem rozbił silną kolumnę nieprzyjacielską. Nakazany przez naczelne dowództwo odwrót na Ukrainie został **ukończony**. Doskonałe zachowanie się wojsk trzeciej armii, cofającej się w porządku, w trudnych warunkach w terenie ze złemi drogami i wśród walk z oddziałami nieprzyjaciela, napierającego na oba skrzydła, stanowi uznania godne świadectwo znakomitego ducha i tężyzny naszego żołnierza. Uporczywe ataki nieprzyjaciela w okolicy Zwiahla **rozbiły się** o męstwo naszej piechoty. Na podolu nieprzyjaciel atakował bez skutku nasze pozycye pod Nowokonstantynowem. Stojące nad Dniestrem wojska ukraińskie generała Pawlenki stanowczem uderzeniem złamały opór nieprzyjaciela, biorąc dwa ciężkie działa i jeńców i liczne tabory. Pierwszy zastępca szefa sztabu Kuliński generał podporucznik.

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany dla urzędników

Warszawa (PAT) „Kuryer polski“ donosi: Ministerstwo skarbu okólnikiem z dnia 22 bm. **zgodziło** się na natychmiastową wypłatę **wszystkim funkcyonaryuszom państwowym nadzwyczajnego zasiłku drożyźnianego jednorazowego w wysokości połowy miesięcznej płacy.** Zasiłek ten stanowi **ostatni** nadzwyczajny dodatek drożyźniany aż do definitywnego ustawowego uregulowania uposażenia funkcyonaryuszy państwowych. Na dzień 1 lipca br. należy przygotować wypłatę **podwójnych poborów miesięcznych.**

Zawieszenie „Dwugroszówki“

Warszawa (PAT) Komunikat **urzędowy** Nr. 165 Gazety Porannej („Dwa Grosze“) z dnia 22 bm. zamieszcza notatkę, która w związku z projektowanym w dniu tym utworzeniem rządu z łona ugrupowań politycznych, zwalczanych przez wymieniony organ prasowy, zawiera oczywistą tendencyę **powstrzymania ludności od nabywania pożyczki państwowej.** Uznając, że zjawienie się notatki powyższej połączone jest niezależnie od tworzenia takiego lub innego rządu z nieobliczalną dla skarbu polskiego szkodą i umieszczenie jej stanowi występek **przeciwko najżywotniejszym interesom państwa polskiego**, postanowiłem na zasadzie art. II. ust. o zapewnieniu bezpieczeństwa z dnia 5 lipca 1919 zawiesić wydawnictwo wymienionego pisma **na jeden miesiąc.** Warszawa dnia 23 bm. Komisarz rządu Franciszek Anusz.

Bojkot Węgier

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Ztg.“ konstatuje, że ruch telegraficzny, telefoniczny i pocztowy oraz przesyłkowy na kolejach z Węgrami został w **zupełności wstrzymany.** „Reichspost“ twierdzi, że prawie cały personel pocztowy jest przeciwny (?) bojkotowi.

Wiedeń. (PAT) Jak donoszą dzienniki, wczoraj po południu przepuszczono do Budapesztu z dworca wschodniego pociąg składający się z 50 wagonów. Wskutek tego, jak donosi „Arbeiter Ztg.“, mężowie zaufania partyi socyalno-demokratycznej postanowili **wstrzymać ruch towarowy na całej linii Wiedeń—Bruck.** Dzisiaj wstrzymano na tej linii także **ruch osobowy.** Wyjątek stanowią pociągi robotnicze. Spokoju i porządku nigdzie nie zakłócono.

Wiedeń. (PAT) „Nieue Freie Presse“ twierdzi, że przedstawiciele międzynarodowych związków zawodowych mają przybyć do Wiednia, gdzie będą konferowali w obecności przedstawicieli związków wiedeńskich z przedstawicielami rządu węgierskiego **nad załatwieniem kwestyi bojkotu.**

Sprawozdanie delegacyi angielskiej o położeniu w Rosyi

Londyn (PAT) Angielska delegacya robotnicza, która bawiła czas dłuższy w Rosyi, złożyła obecnie sprawozdanie z poczyionych obserwacyj. Delegacya angielska nie ujmuje wprawdzie wartości niektórym zarządzeniom rządu sowieckiego, np. szczepieniom ochronnym, ale z drugiej strony podkreśla **zupełne zatamowanie wszelkiej wolności słowa.** Według opinii delegacyi, w Rosyi sowieckiej fakt prowadzenia wojny został skutecznie wyzyskany jako pretekst do tych wszystkich zarządzeń. Delegacya podkreśla z naciskiem fakt, że epidemia tyfusu, febry i innych chorób **wprost zmiata ludność Rosyi.** Ludność miasta, zarówno robotnicy, jak i inteligencya, pracują w warunkach jak najokropniejszych, cierpią **głód.** Włościanie nie dostawiają do miasta środków spożywczych, ponieważ handel jest w zupełnym zastoju, i miasto nie posiada nic, coby mogło dać za środki spożywcze w drodze wymiany. Sytuacyę pogarsza do ostateczności **zupełny brak środków komunikacyjnych.** Delegacya angielska przekonała się, do jakiego stanu doprowadzoną została Rosya pod rządami sowietów. Obecny obraz Rosyi sowieckiej przekonał ich, że **bolszewizm jest przekleństwem Rosyi.**

Nowy gabinet w Niemczech

Nauen (PAT) Radio. Formowanie rządu niemieckiego nie zostało ukończone. Fehrenbach ma prowadzić układy z partyami rządowemi. Inauguracyjne posiedzenie sejmu Rzeszy projektowane jest na 24 bm.

Wilson zdrowszy

Paryż (PAT) „Echo de Paris“ donosi z Nowego Yorku, że zdrowie Wilsona polepszyło się do tego stopnia, iż może przyjąć kandydaturę partyi demokratycznej na prezydenta.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komisya prawnicza Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie **w piątek 25 bm.** o godz. 7 wieczorem w lokalu sekretaryatu Rady Robotniczej II. p., na które zaprasza się oprócz członków komisyi towarzyszy Łapińskiego, Januszyńskiego, Dutkowiaka, Kmiecika, Karalusa, Kędziorówną, oraz towarzyszy z konsumu na Krakowskiej ulicy.

Baczność metalowcy grupy I.! Nadzwyczajne walne zgromadzenie metalowców odbędzie się we środę 30 czerwca o godz. 6 wieczór z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe, 2) Wybór 6 członków Zarządu, 3) Podwyższenie wkładek tygodniowych, 4) Wnioski. Zarząd grupy metalowca.

Przegląd społeczny

„Górnik" organ Związku robotników przemysłu górniczego wychodzący dotychczas we Frysztacie, przenosi się do Sosnowca, gdzie już w bieżącym tygodniu wychodzić będzie we własnej drukowany drukarni. We wszystkich sprawach redakcyjnych i administracyjnych należy odtąd zwracać się na adres: Drukarnia „Górnika" Sosnowiec, ul. Floryańska 16.

Strejk robotników w fabryce cementu Libana i Ehrenpreisa w Podgórzu na Bonarce spowodowany został nietaktownem postępowaniem urzędników wobec robotników, którzy zaprotestowali przeciw biciu robotników przy pracy. Robotnicy pragną być wolnymi obywatelami traktowanymi po ludzku a za narzucony im strejk odpowiedzialności nie ponoszą.

Wzywa się wszystkich robotników by w wymienionej fabryce stanowczo pracy nie przyjmowali aż do odwołania.

Strejk w fabryce wyrobów gumowych i fabrycznych w Krakowie. Odnośnie do notatki w numerze 142 „Naprzodu" z 16 bm. otrzymujemy od p. Spiry następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, by powodem strejku w mojej fabryce była bardzo niska płaca i prześladowanie robotników za należenie do zawodowej organizacyi. Nieprawdą jest, aby robotnicy pobierali tylko 14 do 20 mk. dziennej płacy za 8—9 godzin pracy. Nieprawdą jest, aby robotnicy w fabryce mojej pracujący narażeni byli na wydalanie z powodu należenia do organizacyi. Prawdą natomiast jest, że robotnicy w fabryce mojej pobierają 50 marek dziennie za 8 godzin pracy i 10 marek za każdą godzinę nadliczbowej pracy, dziewczęta zaś biorą po 18—22 mk. dziennie za 8 godzin pracy i 4 marki za każdą godzinę nadliczbowej pracy. Żadnego robotnika ani robotnicy nie odprawiłem z powodu należenia do organizacyi zawodowej. Oddaliłem zaś niektórych robotników i robotnic jedynie dlatego, że z powodu obecnej stagnacyi w przemyśle musiałem z konieczności ograniczyć ruch fabryki i personal zredukować. Z poważaniem M. Spira."

Powyższe sprostowanie p. Spiry faktycznie niczego nie prostuje. Co do 8-godzinnego dnia pracy, to ten w zasadzie wprawdzie istnieje, praca jednak w fabryce p. Spiry **trwa 9 godzin.** Godzinę dziewiątą, za którą p. Spira płaci robotnicom 3 marki (nie 4!), zaś robotnikom 10 mk., **zmuszeni są robotnicy i robotnice pracować obowiązkowo,** gdy się sprzeciwią, są narażeni na szykany lub wydalenie z pracy. Odnośnie do płac p. Spira twierdzi, że robotnicy pobierają nie 14, lecz 50 marek dziennie. Tak, ale płace te, pobierało zaledwie 4 robotników, zaś **15 robotnic** pobierało za dzień pracy przeciętnie 14 do 20 marek, dlatego „prostowanie" p. Spiry jest tylko sprytnym wybiegiem! Co się zaś tyczy wydalań z pracy za należenie do organizacyi, czemu p. Spira przeczy, to przytoczymy tylko taki fakt, że w sobotę 12 czerwca, przed wybuchem strejku p. Spira wydalił bez wypowiedzenia robotnika i robotnicę, delegatów zorganizowanych pracowników fabryki p. Spiry.

Strejk w fabryce trwa dalej. P. Spira wobec żądań robotników zajmuje stanowisko wysoce nieobywatelskie, proponując strejkującym 10-procentową zaledwie podwyżkę, co zakrawa już na drwiny, jeżeli nie na prowokacyę. Przy tem p. Spira wygraża się, że dobierze sobie personal taki, jaki mu się podoba, że wydali wszystkich, nieprzyjemnych mu, robotnic i robotników. W ten sposób nie postępuje dziś żaden fabrykant, i dlatego taktyka tego rodzaju zasługuje na potępienie!

Walne zgromadzenie członków organizacyi zawodowej dozorców domów i robotników dziennych w Krakowie odbyło się 20 czerwca. Zebranie zagaił tow. Bugaj. Referat o znaczeniu organizacyi zawodowej dla klasy robotniczej wypowiedział tow. Bielecki. Mowca skreślił zadania jakie czekają nowy zarząd organizacyi, wezwał zgromadzonych do usilnej pracy nad rozszerzeniem Związku i pogłębieniem uświadomienia klasowego i przedłożył w końcu listę kandydatów na członków zarządu krakowskiej grupy Związku dozorców domowych. Następnie dokonano wyboru zarządu, do którego weszli następujący towarzysze i towarzyszki: Maciej Kuczwał przewodniczący grupy, Wojciech Bartyzel zastępca, Franciszek Tatara sekretarz, Bartłomiej Sadzik zastępca, Jan Ziemba skarbnik. Członkowie zarządu: Marya Gibałowa, Adela Trunda, Jan Knapik, Wojciech Kania, Wojciech Dymek, Ignacy Radwan, Stanisław Michalik, Wincenty Grzywacz, Jan Majewski, Tomasz Kowalski. Po wyborze zarządu, tow. Bielecki omówił sprawę ubezpieczenia dozorców domowych na wypadek choroby. Dnia 21 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu. Zaprowadzono stałe dyżury w godzinach od 6 do 9 wieczór. W tym czasie przyjmuje się wpisy i wkładki organizacyjne oraz udziela się informacyi w sprawach dotyczących dozorców domowych. Zgromadzenie dozorców dzielnicy VIII Krakowa (na Kaźmierzu) odbędzie się 29 czerwca.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Za króla Sasa" Guranowskiego.
Piątek: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Sobota: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.
Niedziela popoł.: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Niedziela wieczór: „Za króla Sasa".

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Mistrz" z Kaz. Kamińskim.
Piątek: „Mistrz" z K. Kamińskim.
Sobota wieczór: „Mistrz" z K. Kamińskim.
Niedziela popoł.: „Twarz i maska".
Niedziela wieczór: „Mistrz" z K. Kamińskim.

Teatr powszechny.

Czwartek: „Chrześniak wojenny".
Piątek: „Stara komedyantka".
Sobota: „Tajemniczy Dżems".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: Wieczór baletowo-operetkowy N. Nadieżdiny i Nellego.
Piątek: Wieczór baletowo-operetk[illegible]
Sobota: Wieczór baletowo-operetkowy.
Niedziela popoł.: „Muzykanci wiejscy".
Niedziela wieczór: Wieczór baletowo-operetkowy.
Poniedziałek: „Tam gdzie skowronek śpiewa".

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).